


POLICJA
POLICJA












PAMIĘTAM



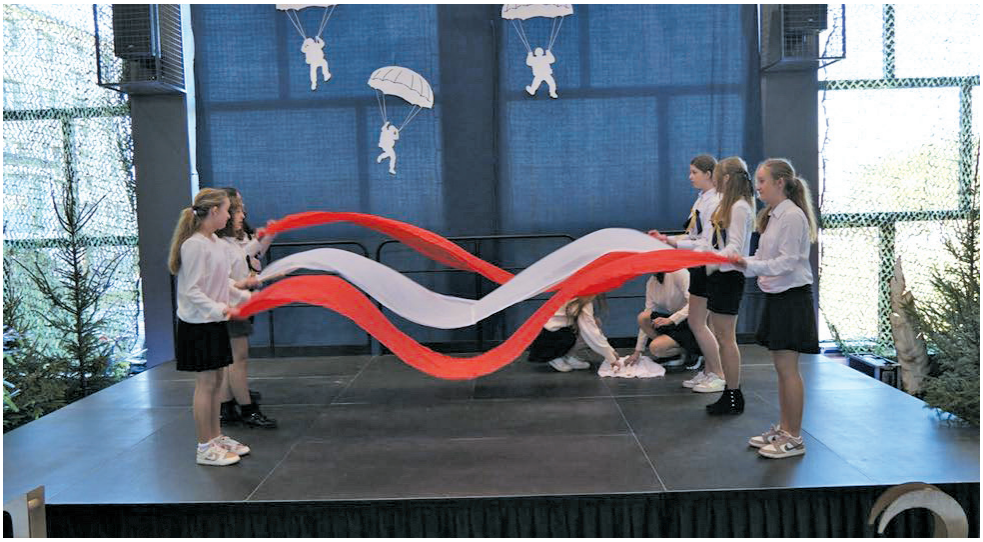










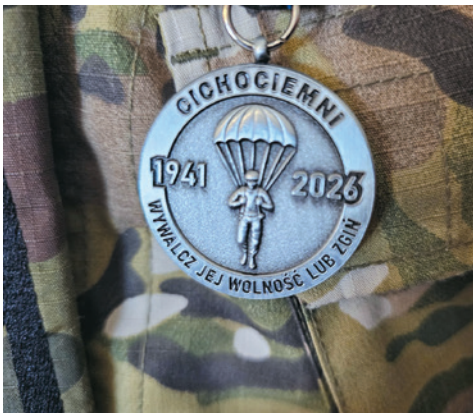











CICHOCIEMNI
1941
2023
WYWALCZ JEJ WOLNOŚĆ LUB ZGIŃ








FIRST TO RETURN





Anna Szalbot „Rachela”
1906 – 1942 bohaterska diakonisa

Pochodziła z Wisły Malinki. Pracowała na gospodarstwie, a po tragicznej śmierci narzeczonego, zdecydowała się na naukę w szkole pielęgniarek w Zakładach „Eben-Ezer” w Dzięgielowie. Podjęła decyzję o służbie bliźnim jako diakonisa i została wyświęcona w 1927 r., wybrała imię Rachela. Pracę rozpoczęła w cieszyńskim szpitalu, a od 1934 r. prowadziła w Golasowicach Stację Matki i Dziecka, a jednocześnie wykonywała tam zadania repolonizacyjne. Włączyła się aktywnie w życie miejscowości, założyła drużynę harcerek. Działała w zarządach różnych organizacji m.in. w Towarzystwie Polek. W 1936 r. uhonorowano ją Srebrnym Krzyżem Zasługi. Do Wisły wróciła w 1938 r. i została siostrą pierwszej pomocy. Żyła bardzo skromnie, pomagała najuboższym podopiecznym, zaopatrywała ich w leki i udzielała bezpłatnych porad, wspomagała drużyny harcerskie w Golasowicach i w Wiśle, a także budowę wiślańskich szkół

W czasie II wojny, po rozwiązaniu Diakonatu, dalej wykonywała dzieło miłosierdzia, pomagała partyzantom i porzuconym żydowskim dzieciom. W roku 1941 odnalazła w Dębowcu zasobniki pozostawione przez pierwszych Cichociemnych. Anna, drobna, niska, dotknięta krzywicą (miała garb), łatwo wcieliła się w żebraczkę. Nie zaczepiana przez nikogo, chodziła po Dębowcu, znalazła przesyłkę, która żadną miarą nie mogła wpaść w ręce okupantów, była tam cenna korespondencja i dolary dla zbrojnego podziemia w kraju. Oficjalnie, w czerwcu 1941 roku, została członkinią Batalionów Chłopskich, przyjęła





pseudonim „Rachela”. Działała w oddziale BCh, który pomagał więźniom Auschwitz. Zbierała leki, żywność, pieniądze, odzież. Wykorzystywała nawiązane przed wojną kontakty, głównie wśród rodzin ewangelickich. Dary przemycała przez zieloną granicę do Generalnej Guberni. Jej zbiórki stanowiły ponad połowę budżetu pomocowego grupy. Była odważna, podejmowała się najtrudniejszych zadań, w stodołach oczekiwała więźniów wyprowadzanych do pracy, aplikowała im zastrzyki, tak kontynuowała dzieło miłości. Po dekonspiracji przeniesiono ją do Warszawy i tam okazała się jedną z najodważniejszych łączniczek Komendy Głównej BCh.

Zginęła, zastrzelona przez Niemców, w sylwestra 1942 r. na progu domu w Osieku. Przywiozła tam dary i w wynajętym mieszkaniu przygotowywała paczki dla więźniów Auschwitz. Jej ciało spalono w obozowym krematorium.

Nie ma nawet symbolicznej mogiły. Ta, która przez całe życie otaczała opieką potrzebujących i którym poświęciła życie, dopiero w 2013 roku została upamiętniona lampą na cieszyńskiej uliczce kobiet, a później na Skwerze Niepodległości w Wiśle.

Władysława Magiera
historyczka
oraz przewodniczka beskidzka,
autorka m.in. trzytomowej serii
pt. Cieszyński Szlak Kobiet

Rekonstrukcja historyczna skoków spadochronowych, Dębowiec 6 marca 2026, 85. Rocznica Pierwszego Zrzutu Cichociemnych na teren okupowanej Polski

Zaprezentowane zostały skoki historyczne oraz skoki tradycyjne, a także na zrzutowisku odbyła się inscenizacja przygotowana przez grupy rekonstrukcyjne.

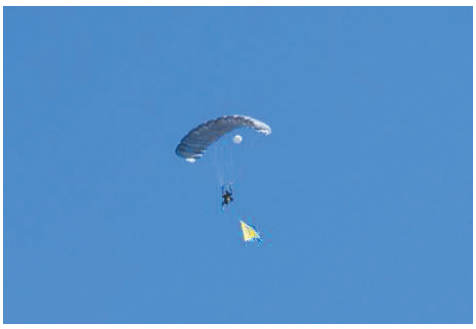








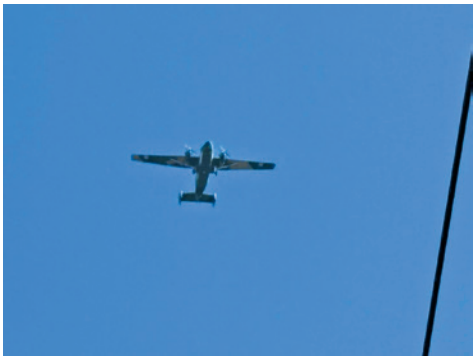
















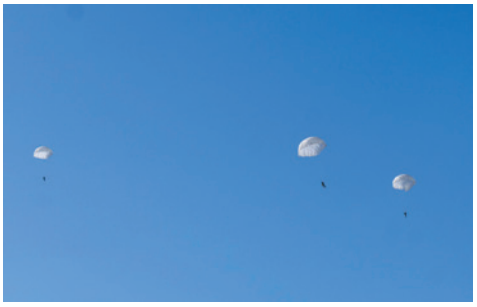


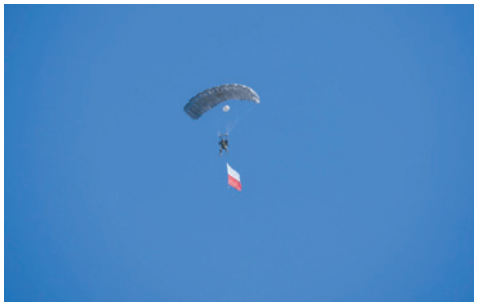
WH 618462



















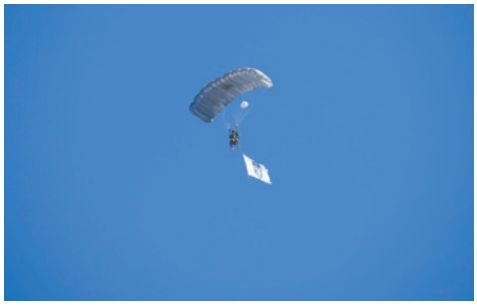

WH 689084



























Sławomir Snopek
(Nie)zapomniana Załoga

16 lutego 2026 roku minęła 85 rocznica pierwszego zrzutu Cichociemnych do okupowanej Ojczyzny. O polskich Bohaterach tej pionierskiej misji napisano już wiele, również na łamach Dębowieści. Jako spadochroniarz doskonale zdaję sobie sprawę, że żaden skoczek, nawet najlepiej wyszkolony, nie może wykonać swojego zadania bez lotników. Paradoksem jest to, że nie wszyscy o tym pamiętają, dlatego w tym roku chcę przybliżyć Czytelnikom nieznane losy brytyjskiej załogi samolotu, którym wracali do Kraju pierwsi Cichociemni – kpt. Stanisław Krzymowski, rtm. Józef Zabielski oraz kurier – bomb. Czesław Raczkowski. To ważne, żebyśmy wspominając Cichociemnych nie zapominali o lotnikach, dzięki którym nasi Bohaterowie mogli realizować swoje zadania. Jest to tym ważniejsze, że w literaturze dotyczącej historii zrzutów i w artykułach prasowych co i rusz powielane są błędne informacje o losach załogi Whitleya, który w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku dotarł nad Dębowiec. Ale do rzeczy.

Samolot Armstrong Whitworth Whitley Mk V o numerze Z.6473 NF-B, który leciał do Polski z pierwszą misją Cichociemnych, należał do brytyjskiej 419 Special Duties Flight (eskadra do zadań specjalnych), sformowanej w bazie RAF North Weald, w Hrabstwie Essex 21 sierpnia 1940 roku. Eskadra ta została następnie przeniesiona do bazy RAF Stradishall w Hrabstwie Suffolk, gdzie od 1 marca 1941 roku została przemianowana na 1419 Special Duties Flight.

To właśnie tu, na lotnisku Stradishall, w sobotę 15 lutego 1941 roku, o godzinie 18:20 rozpoczął się historyczny lot „naszego" Whitleya. Jego załogę stanowili lotnicy brytyjscy, w tym Anglicy, Walijczyk i Nowozelandczyk.

Dowódcą lotu był doświadczony pilot (3950 godzin nalotu), Squadron Leader, porucznik Francis John Babtist Keast, do którego rodzina i koledzy zwracali się po prostu - Frank.



F. J. B. Keast, portret z okresu przed II WŚ, zbiory Jana Beme



Model samolotu Whitley Mk V, numer T.6473 NF-B, model zbudowany przez Wojciecha Grzelakowskiego. Foto: Staś Duda

Pozostali członkowie załogi to:
porucznik Kenneth Stanley McMurdie, nawigator,
porucznik Eric Neil Baker, drugi pilot,
sierżant David Waldo Davis, radiotelegrafista,
sierżant David Harold Bernard, strzelec pokładowy,
kapral Archibald John Cameron, operator spadochronowy.

Samolot miał ograniczony zasięg, zdecydowano się więc na wybór najkrótszej trasy wiodącej z Anglii, nad Holandią i Niemcami do okupowanej Polski, a konkretnie na placówkę zrzutową pod Kobylą Wsią w okolicach Włoszczowy. Taki wybór miał zagwarantować bezpieczny powrót załogi na macierzyste lotnisko. Według oficjalnych informacji lotnicy popełnili jednak błąd w nawigacji i nie trafili pod Włoszczowę, ale nad Dębowiec, położony na Śląsku Cieszyńskim, około 138 km na południe od planowanego miejsca zrzutu. I tu warto przywołać pewną informację, która może być kluczowa w tej sprawie. Kiedy 20 grudnia 1940 roku, dosłownie w ostatniej chwili przed startem, odwołano planowany na ten dzień pierwszy lot Cichociemnych do Polski, jeden z angielskich pilotów stwierdził, że jedynym regionem Polski, do którego można dolecieć i bezpiecznie stamtąd powrócić do Anglii jest... Śląsk (sic!). Pisał o tym generał Kazimierz Sosnkowski w swoim raporcie z 30 grudnia do Wodza Naczelnego, generała Władysława Sikorskiego. Może więc nie było żadnej pomyłki, a lotnicy angielscy po prostu wykonywali rozkazy swoich przełożonych? Czy tak było w rzeczywistości? Pewnie tego się już nie dowiemy, natomiast pewne jest to, że lot „naszego" Whitleya był rekordowy – trwał 11 godzin i 20 minut, co wiemy z zachowanej Książki Lotów S/L Keasta.

Po powrocie do Anglii lotnicy nie mieli czasu na odpoczynek. Jak mówią zapisy w Książce Lotów Porucznika Keasta, już następnej nocy – z 16 na 17 lutego 1941 roku wystartowali innym Whitleyem V o numerze T.4264 z kolejną tajną misją – tym razem do Belgii. Na pokładzie był z nimi belgijski agent SIS (Special Intelligence Service), który został zrzucony ze spadochronem w okolicach miasta Namur. Niestety, tuż po dokonaniu zrzutu Whitley dostał się pod ogień niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. Około godziny trzeciej

w nocy kule trafiły w jeden z silników. Po chwili drugi silnik zatarł się w wyniku wycieku płynu chłodzącego z przestrzelonych przewodów hydraulicznych. Samolot leciał na wysokości około 200 stóp (61 m) szybko tracąc wysokość i nie było już szans na ratowniczy skok ze spadochronem. Pozostało jedynie przymusowe lądowanie uszkodzoną maszyną. I tu przydało się doświadczenie załogi, z porucznikiem Keastem na czele. Piloci profesjonalnie „posadzili" Whitleya na polu pod lasem, w sąsiedztwie wsi Cognelée. Wszyscy członkowie załogi wyszli z tego bez większego szwanku. Jedynie Keast był kontuzjowany. Podczas lądowania bez wypuszczonego podwozia, błoto z pola wybiło szybę w kabinie pilota i dostało się mu do oczu, co bardzo utrudniało mu widzenie. Natychmiast po opuszczeniu samolotu załoga podjęła próbę jego zniszczenia. W tym celu drugi pilot, Eric Baker, przestrzelił z rewolweru zbiorniki paliwa i podpalił rozlane paliwo. Duża część poszycia skrzydeł spłonęła, ale samouszczelniające się zbiorniki nie eksplodowały.

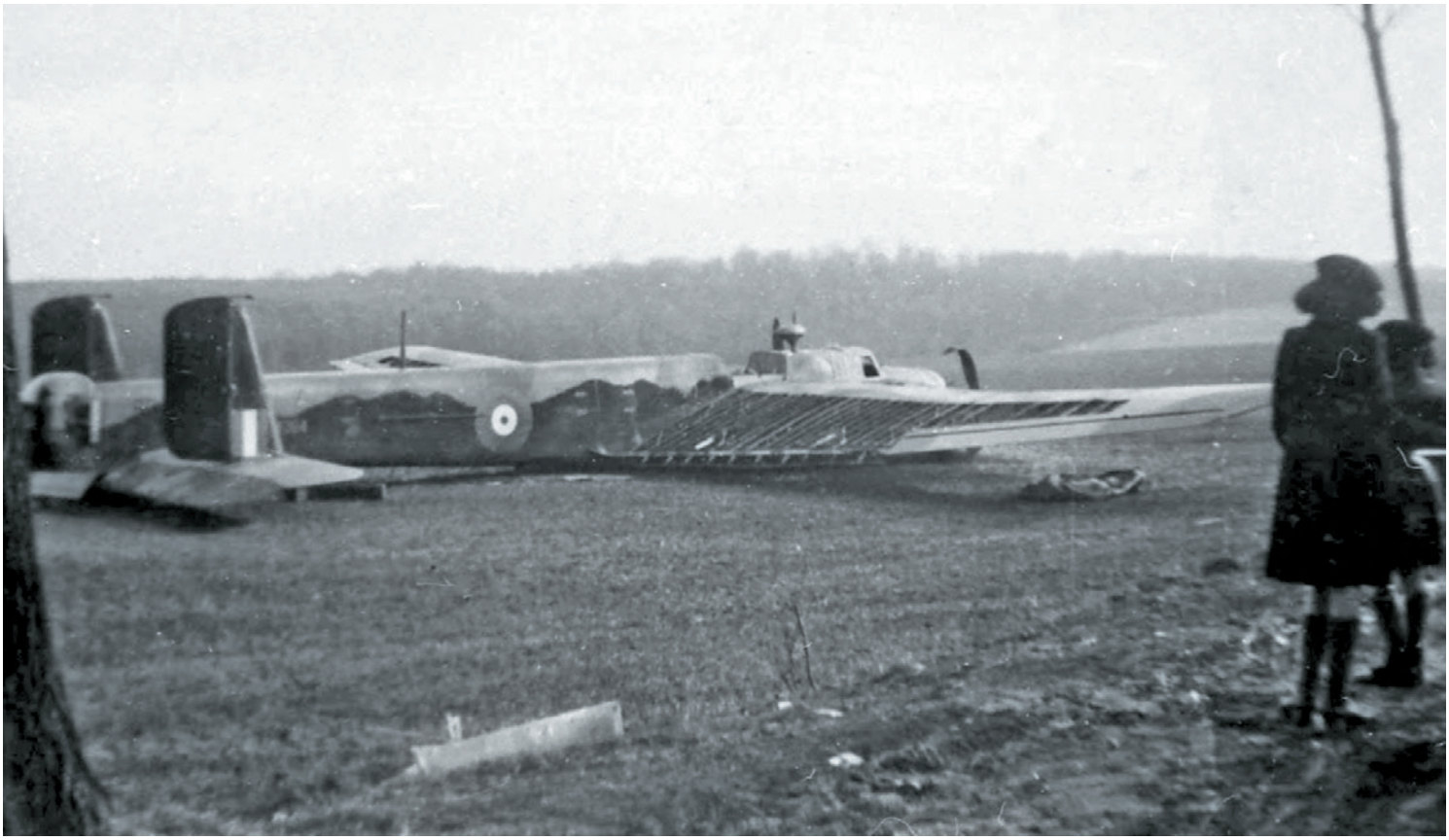
Leżący na polu samolot stał się nazajutrz obiektem zainteresowania lokalnych mieszkańców, a dla Niemców – cennym łupem wojennym. Ci ostatni, zanim zabrali wrak, wypompowali resztę paliwa ze zbiorników. Niestety wkrótce po przymusowym lądowaniu cała załoga Whitleya została wzięta do niewoli i trafiła do niemieckich obozów jenieckich.

Dowództwo lotnictwa brytyjskiego początkowo nie wiedziało jakie były ich losy, więc zostali oni uznani za zaginionych. Z kolei generał Sosnkowski w uznaniu zasług lotników wnioskował 1 marca 1941 r. do Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie o odznaczenie brytyjskich lotników orderami: porucznika Keasta – Orderem Virtuti Militari V Klasy, zaś wszystkich pozostałych członków załogi Krzyżem Walecznych po raz pierwszy. Jak pisał w uzasadnieniu wniosku: „Czyn dokonany przez tę załogę uwypukla się wobec smutnej wiadomości, że cała ta załoga, wysłana na inne terytorium dla wykonania podobnego zadania w nocy z 17/18 bm., z lotu tego nie powróciła." Prawdopodobnie właśnie ta informacja stała się podstawą do błędnych interpretacji historyków i publicystów, piszących, że załoga Whitleya T.4264 zginęła na terytorium wroga. Błędnie była interpretowana również informacja o odznaczeniu lotników brytyjskich polskimi orderami wojennymi, ponieważ wniosek generała Sosnkowskiego niestety nigdy nie został zrealizowany.

A co działo się dalej z bohaterską załogą Whitleya? Najpierw trafili do obozu Dulag Luft 1 Oberursel, koło Frankfurtu w Niemczech. Był to przejściowy obóz jeniecki sił powietrznych i jednocześnie najważniejszy punkt gromadzenia informacji wywiadowczych niemieckiej Luftwaffe.

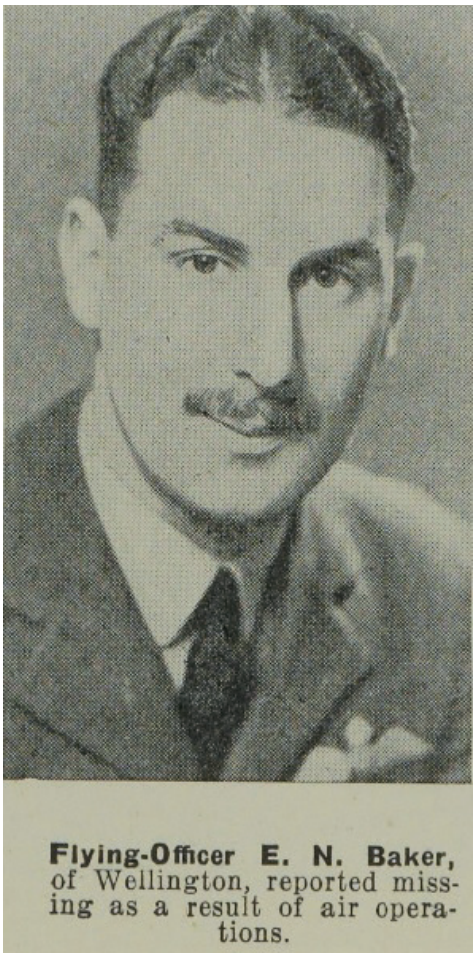


Dulag Luft 1 Oberursel, fot. Valentine John, IBCC Digital Archive, accessed March 15, 2026, https://ibccdigitalarchive.lincoln.ac.uk/collections/document/20819]



Zestrzelony Whitley T.4264, na polach wsi Cognelée. Zbiory Kelvina Youngsa, fot. autor nieznany

Tam lotnicy poddawani byli przesłuchaniom. Następnie członkowie załogi zostali przewiezieni do obozów jenieckich w różnych miejscach III Rzeszy, by ostatecznie trafić do największego obozu jenieckiego dla lotników alianckich – Stalag Luft 3 Sagan (Żagań na Dolnym Śląsku) i jego filii Stalag Luft 4 Sagan-Belaria (Podborsko-Tychowo na Pomorzu Zachodnim). Wiemy, że niektórzy z nich, jak Eric Baker i David Bernard brali udział w przygotowaniach do słynnej „wiekiej ucieczki" z obozu w Żaganiu, jednak nie udało im się zbiec.



Porucznik Eric Neal Baker. Auckland Weekly News z 05.03.1941 r. Zbiory Rady Bibliotek Auckland

David nie został wytypowany do ucieczki, zaś Eric miał schodzić do tunelu ucieczkowego jako numer sto pierwszy. Niestety Niemcy wcześniej zauważyli uciekinierów i przerwali ucieczkę, zatrzymując siedemdziesiątego siódmego jeńca wychodzącego z tunelu.

Pod koniec wojny jeńcy obozów w Żaganiu i Podborsku byli zmuszeni do morderczej ewakuacji w głąb Niemiec, w tzw. marszach śmierci, podczas których pokonali pieszo od 100 do kilkuset kilometrów po śniegu, przy siarczystym mrozie. Nie wszystkim jeńcom to się udało...

Szczęśliwie cała załoga Whitleya Z.6473 biorąca udział w historycznej, pierwszej misji Cichociemnych, przeżyła wojnę i powróciła do Anglii. Niektórzy z jej członków kontynuowali służbę w lotnictwie. Mam więcej informacji o trzech z nich.

Frank Keast po odejściu z RAF przeszedł do pracy w cywilnych liniach lotniczych BOAC (British Overseas Airlines Corporatoion). Pracował jako oficer operacyjny tych linii w Nairobi, w Kenii. Był żonaty, miał czworo dzieci. Niestety, zmarł na raka trzustki 28.01.1949 roku mając niespełna 40 lat. Został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu w Nairobi.

Sierżant David Harold Bernard pozostał w służbie w RAF, gdzie awansował do stopnia pułkownika i zajmował stanowisko Dowódcy Skrzydła RAF. Służył m.in. w Fontainebleau we Francji, które wówczas było kluczowym ośrodkiem NATO. Przeszedł na emeryturę w 1975 roku. Zmarł w wieku 87 lat, 22 czerwca 2007 roku. Jest pochowany na cmentarzu w Princes Risborough w Anglii.

Z kolei drugi pilot z załogi „naszego" Whitleya - Eric Neil Baker, po wojnie ożenił się z Nowozelandką – Gwendolyn Margaret Hughes, która w czasie wojny służyła w Anglii, w pomocniczej służbie kobiecej „WRENS" (The Women's Royal Naval Service). Małżeństwo powróciło do Nowej Zelandii, gdzie mieli farmę, a pod koniec życia zamieszkali w Whakatane. Mieli czworo dzieci, które zgodnie twierdzą, że miały wielkie szczęście, bo Eric wybrał właśnie je (wszyscy czworo byli adoptowani). Eric zmarł w wieku 91 lat, 5 maja 2008 roku. Po uroczystości pogrzebowej z honorami wojskowymi jego ciało zostało poddane kremacji, a rodzina rozsypała jego prochy na ulubionej przez niego plaży Ohiwa, położonej na wybrzeżu Zatoki Obfitości, w pobliżu Whakatane.

Powojenne losy pozostałych trzech lotników na razie nie są mi bliżej znane, ale nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa w poszukiwaniach historycznych... Myślę też, że każdy z Czytelnków Dębowieści może podjąć to wyzwanie i spróbować poznać losy bohaterskich lotników brytyjskich, dzięki którym napisana została historia Cichociemnych w Dębowcu.

PS
W połowie lat 90. XX wieku polski pasjonat historii lotnictwa Jan Beme, wraz z pilotem Janem Dziedzicem, weteranem Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, podjęli próbę doprowadzenia do realizacji wniosku generała Sosnkowskiego i pośmiertne nadanie S/L Keastowi Orderu Virtuti Militari. Ze względów formalnych wniosek ten nie został zrealizowany, natomiast w 2001 r. Prezydent RP uhonorował F. J. B. Keasta Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Order ten został wręczony najstarszemu synowi Bohatera, Simonowi Keastowi w Perth, przez konsula RP w Australii, Marka Kolańskiego, podczas dorocznych obchodów Dnia Pamięci, 11.11.2002 r.
Według posiadanej przeze mnie wiedzy pozostali członkowie załogi Whitleya Z.6473 NF-B – do dziś nie zostali uhonorowani żadnymi odznaczeniami polskimi. Może więc nadszedł czas by to zmienić? Myślę, że to już czas najwyższy.



Od lewej: Francis Keast - syn, Marek Kolański - Konsul RP w Australii, Simon Keast oraz dr Wojciech Górski na uroczystości Dnia Pamięci w Perth, 11.11.2002 r. Zbiory Jana Beme

Podziękowania za wsparcie przy organizacji obchodów 85. Rocznicy Pierwszego Zrzutu Cichociemnych, 6 marca 2026 r.

W imieniu Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Dębowcu oraz Gminy Dębowiec składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy wsparli nas w organizacji obchodów 85. Rocznicy Pierwszego Zrzutu Cichociemnych w Dębowcu.

W szczególności dziękujemy:

• Pani Janinie Żagan – Staroście Cieszyńskiemu – za objęcie wydarzenia Patronatem Honorowym oraz wsparcie finansowe;
• Jednostce Wojskowej AGAT z Gliwic za organizację skoków spadochronowych, wystawienie warty honorowej przy pomniku, pocztu sztandarowego oraz przygotowanie wystawy ciężkiego sprzętu wojskowego;
• Dowództwu Generalnemu Rodzajów Sił Zbrojnych w Warszawie: gen. dyw. Sławomirowi Drumowiczowi oraz gen. bryg. Robertowi Kopackiemu, a także Dowództwu Komponentu Wojsk Specjalnych z Krakowa za pomoc organizacyjną i merytoryczną;
• Jednostkom Wojskowym GROM z Warszawy oraz NIL z Krakowa;
• 13 Śląskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej z Cieszyna za wystawienie warty honorowej oraz przygotowanie wystawy sprzętu i uzbrojenia;
• ppłk. Mariuszowi Łapecie – rzecznikowi prasowemu DKWS w Krakowie;
• Mjr Marcie Markiecie za prowadzenie uroczystości przy pomniku;
• za pomoc merytoryczną i organizacyjną:
Pani Karinie Bogusz – założycielce i prezesce Stowarzyszenia „Dębowiecka Przyszłość";
Panu Bronisławowi Brudnemu – historykowi, pasjonatowi Cichociemnych oraz członkowi Macierzy Ziemi Cieszyńskiej;
Panu Piotrowi Wybrańcowi – założycielowi i właścicielowi Muzeum Spadochroniarstwa i Wojsk Specjalnych w Wiśle;
• Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Cichociemnych Spadochroniarzy AK w Dębowcu, Pani Katarzynie Rymar, uczniom oraz nauczycielom za przygotowanie autorskiego programu artystycznego oraz wyjątkowego, tematycznego wystroju sali: Pani Natalii Szewczyk, Pani Beacie Dziadek, Pani Agnieszce Zwardoń, Pani Sylwii Habarcie, Panu Tadeuszowi Kraszewskiemu oraz Panu Marcinowi Słamie;
• Pani Władysławie Magierze za przygotowanie pięknej prezentacji;
• Panu Jarosławowi Dąbrowskiemu ze Stowarzyszenia Patriotyczno-Edukacyjnego „Pamięć" za ufundowanie medali okolicznościowych;
• Cieszyńskiemu Bractwu Kurkowemu za uświetnienie uroczystości;
• Orkiestrze Dętej „Cieszynianka" pod batutą Pana Franciszka Widnica za oprawę muzyczną;
• Jednostkom Ochotniczej Straży Pożarnej z Gminy Dębowiec za zabezpieczenie techniczne dróg podczas uroczystości, w szczególności Komendantowi Gminnemu Panu Remigiuszowi Hanuskowi oraz Prezesowi OSP Ogrodzona Panu Markowi Iskrzyckiemu za pomoc w kwestiach organizacyjnych;
• Cieszyńskiemu Pogotowiu Ratunkowemu za zapewnienie bezpieczeństwa medycznego podczas obchodów;
• Bogusławowi Moczale – prezesowi 18 Oddziału Ziemi Cieszyńskiej Związku Polskich Spadochroniarzy – za udostępnienie spadochronów, które stanowiły wyjątkowy element wystroju sali, w której odbyła się część artystyczna uroczystości;
• grupom rekonstrukcyjnym: GRH „Powstaniec Śląski", GRH „Barwa i Broń", Rangers Survival Club oraz Panu Jerzemu Greniowi.
Szczególne podziękowania kierujemy również do wystawców za prezentację eksponatów muzealnych związanych z Cichociemnymi:
• sierż. Krzysztofowi Neściorowi – założycielowi Muzeum IV Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie;
• Panu Piotrowi Wybrańcowi – dyrektorowi Muzeum Spadochroniarstwa i Wojsk Specjalnych w Wiśle;
• Panu Michałowi Oltonowi za prezentację zbiorów własnych oraz eksponatów z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie;
• Panu Henrykowi Białowąsowi oraz Panu Zbigniewowi Legierskiemu – pasjonatom historii z Polskiego Towarzystwa Historycznego, oddział w Cieszynie.

Ponadto dziękujemy:
• Straży Granicznej w Bielsku-Białej;
• Ambasadzie Księstwa Cieszyńskiego;
• Kołu Gospodyń Wiejskich w Dębowcu.
Dziękujemy za wsparcie materialne:
• Panu Karolowi Chwastkowi – właścicielowi Zakładów Mięsnych w Dębowcu;
• Canea.pl Sp. z o.o. w Ogrodzonej;
• Karton-Pak Cieszyn Sp. z o.o.

Dziękujemy partnerom za udostępnienie sprzętów i akcesoriów pomocnych przy organizacji obchodów:
• Pani Sylwii Cieślar – Wójt Gminy Goleszów;
• Pani Dorocie Dudzie - Dyrektor Gminnego Ośrodkowi Kultury w Goleszowie;
• Pani Magdalenie Lupinek - Dyrektor Muzeum im. J. Jarockiego w Ustroniu;
• „Adamex" Sp. z o.o. w Międzyświeciu.

Za objęcie patronatem medialnym dziękujemy:
• Telewizji TVS;
• OX.pl
• Radio Katowice;
• Tygodnikowi „Głos Ziemi Cieszyńskiej"

Dziękujemy licznie przybyłym pocztom sztandarowym oraz delegacjom.

Serdeczne podziękowania kierujemy do wszystkich, którzy zaangażowali się w organizację tego ważnego dla Gminy Dębowiec wydarzenia.

Dorota Gala
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury,
Sportu i Turystyki w Dębowcu

POŻEGNALIŚMY ŚP. KAROLA HAŁGASA – DZIAŁACZA I SPORTOWCA

19 lutego w wieku 85 lat zmarł Karol Hałgas, mieszkaniec Dębowca, znany i ceniony działacz społeczny i sportowy oraz pasjonat skibobów. Zmarły dał się poznać jako świetny organizator życia sportowego w rodzinnej wiosce. To on, pod koniec lat 60-tych ub. wieku, walnie przyczynił się do reaktywowania w Dębowcu klubu sportowego. Zgłosił piłkarzy miejscowego LZS Zgoda do rozgrywek ligi wiejskiej, zadbał o sponsorów i trenera. Nieprzerwanie ubogacał infrastrukturę wiejskiego boiska. Zadbał nawet o zainstalowanie na obiekcie zegara, co było czymś niezwykłym w owym czasie, gdyż bogatsze kluby nie mogły się tym pochwalić. Efekty tej pracy były szybko widoczne. Piłkarze z sezonu na sezon awansowali w rozgrywkach na szczeblu Podokręgu Skoczów. Pamiętał też o starszych miłośnikach piłkarstwa. To dla nich organizował mecze oldbojów. Jako radny, prawie na każdej sesji upominał się o potrzeby wiejskich sportowców.

Gdy w Skoczowie grupa fanatyków w latach 70-tych zabrała się do propagowania skibobów Lolek od razu do nich dołączył, nie tylko jako pasjonat, ale i zawodnik, najpierw Beskidu Skoczów, a potem Beskidu Brenna. Zaangażował się w pracach Polskiego Związku Skibobowego piastując nawet funkcję wiceprezesa PZSb. Jak tylko czas mu pozwalał dosiadał skibobów i startował w grupie seniorów w imprezach krajowych i zagranicznych. Miał w swoim dorobku tytuły wicemistrza Polski zdobyte





na stoku Nosala w Zakopanym. Ukończył też kursy trenerskie i sędziowskie, szkolił młodych zapaleńców skibobów. Liczne dyplomy i wyróżnienia skrzętnie pielęgnował w domowym archiwum. Ukoronowaniem pasji skibobowej było przyznanie mu Złotej Odznaki Związku.

Po przejściu na emeryturę wszystkie swoje siły poświęcił dla rozwoju i ubogacania bazy sportowej w Dębowcu. A kiedy w centrum wioski powstały obiekty do gier zespołowych, został ich gospodarzem. Do tego dołączył jeszcze opiekę nad tężnią, którą sprawował aż do końca 2024 roku.

Jego działalność na rzecz gminy władze Dębowca uhonorowały Srebrną Cieszynianką, którą odebrał w cieszyńskim teatrze 11 listopada 2017 roku podczas powiatowych uroczystości Święta Niepodległości.

Pogrzeb Karola Hałgasa odbył się 23 lutego w Dębowcu. Jego doczesne szczątki spoczęły w rodzinnym grobie na katolickim cmentarzu przykościelnym.

Karolu, dzięki za dobro które świadczyłeś dla dębowieckiej społeczności, za życzliwość jaką darzyłeś wszystkich jej mieszkańców.

Żegnaj drogi Przyjacielu, do zobaczenia w lepszym świecie.

Paweł Czupryna

W związku z obchodami 85. Rocznicy Pierwszego Zrzutu Cichociemnych na teren okupowanej Polski, Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Dębowcu przygotował materiały upamiętniające to podniosłe wydarzenie.







Wśród materiałów promocyjnych znalazły się koszulki z nadrukiem tematycznym, kubki, długopisy, smycze, breloki, magnesy oraz pocztówki okolicznościowe. Wyżej wymienione materiały promocyjne były dostępne podczas obchodów na stoisku GOKSiT w Szkole Podstawowej im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej w Dębowcu.
Został również wydany informator zawierający program obchodów, mapę lokalizacyjną oraz krótki rys historyczny dotyczący zrzutu elitarnej grupy Cichociemnych w Dębowcu.

GOKSiT w Dębowcu

Bezpłatny Informator Gminy Dębowiec
DĘBOWIEŚCI
Adres redakcji: GOKSiT w Dębowcu
Łączka, ul. Widokowa 10, 43-426 Dębowiec

Nakład: 500 szt.
Redaktor naczelna: Dorota Gala
Redakcja: Dorota Gala
Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Dębowcu

Adres e-mail: gok@debowiec.cieszyn.pl
Telefon: 33 858 83 51, 512 298 558
Ogłoszenia i reklamy przyjmowane są w siedzibie redakcji od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 15:30
www.goksit.pl


KOLOROWANKA